

Pelagia Bojko<http://orcid.org/0000-0003-2363-5773>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

pbojko@ujk.edu.pl

DOI: 10.35765/pk.2020.2902.03

Nie tylko ksiądz Marek – kapłani w *Pamiętkach Soplicy* Henryka Rzewuskiego

STRESZCZENIE

Romantyczna gawęda szlachecka jest szczególnym gatunkiem literackim, odsłaniającym specyfikę polskiej kultury sarmackiej, w której religijność i poczucie wspólnoty budzą kontrowersje. Kapłaństwo jako czynnik integrujący społeczność sarmacką i kapłan jako postać należąca do tej społeczności, a zarazem pełniąca w niej funkcje mentora i przewodnika, to temat omawiany w artykule. Kwestia postrzegania kapłana i jego roli w środowisku okazuje się skomplikowana, jej omówienie uzupełnia obraz sarmackiej szlachty i jej kultury.

SŁOWA KLUCZE: romantyzm, sarmatyzm, gawęda, kapłan

ABSTRACT

Not only Father Marek—Priests in *Soplica's Souvenirs* by Henryk's Rzewuski

The romantic noble tale is a specific literary genre, revealing the specifics of Polish Sarmatian culture, in which religiosity and a sense of community are controversial. Priesthood as a factor integrating the Sarmatian community and the priest as a figure belonging to it, and also acting as a mentor and guide is the topic discussed in this research paper. The perception of the priest and his role in the community turns out to be complicated. Its discussion completes the picture of the Sarmatian nobility and its culture.

KEYWORDS: romanticism, Sarmatism, storytelling, priest

Twórczość Rzewuskiego, *Pamiętniki kwestarza* (1843–1845) I. Chodźki, gawędy poetyckie W. Pola stanowią dobre przykłady (...) oddramatyzowanego sielskiego chrześcijaństwa, [a] książd jest w tych ramach łagodnym

Sugerowane cytowanie: Bojko, P. (2020). Nie tylko Książd Marek – kapłani w *Pamiętkach Soplicy* Henryka Rzewuskiego. *Perspektywy Kultury*, 2(29), s. 13–24. DOI: 10.35765/pk.2020.2902.03.

Nadesłano: 26.04.2020

Zaakceptowano: 31.05.2020

staruszkim błogosławiącym zarówno dwór szlachecki, jak i chatę wieśniaczą, żyjące w patriarchalnej zgodzie (Prokop, 1991, s. 459).

Tak pisał o gawędach Jan Prokop. Czy rzeczywiście tak jest? Przytoczone stwierdzenie, uogólniające z racji charakteru słownikowego ujęcia, prowokuje do zatrzymania się nad tematem owego „łagodnego” i błogosławiącego wszystkich „staruszka”. Temat obrazu i funkcji kapłana przedstawianego w romantycznej gawędzie szlacheckiej konotuje szereg kwestii, bez których nie sposób o nim mówić. Po pierwsze jest to niezwykle gatunek pisanej prozą szlacheckiej gawędy powstałej w polskim romantyzmie; po drugie – kultura sarmackiej szlachty wypełniająca świat przedstawiony gawędy; po trzecie dopiero – wynikający z cech owego gatunku i ze specyfiki owej kultury obraz i sposób ujmowania postaci kapłanów. Jak często pojawiają się kapłani w świecie gawędy szlacheckiej, jakie odgrywają w nim role, w jaki sposób są postrzegani przez gawędowego narratorkę? Czy pryzmat postrzegania przez sarmatę religii i konkretnych kapłanów jest taki sam, czy może wbrew zasadom gawędy jako gatunku sarmata zdobywa się na obiektywizm i sprawiedliwą ocenę poszczególnych osób? Co na taką ocenę wpływa? Z jakich postaci składa się grupa kapłanów występujących w gawędach? To podstawowe pytania jawiące się przed badaczem tematu i niniejszy szkic jest próbą odpowiedzi na nie. Podstawowy materiał badawczy tego szkicu to zbiór gawęd Henryka Rzewuskiego *Pamiętki Soplicy* (Rzewuski, 1983); pominięte zostały gawędy innych twórców romantycznych, jak również gawędowe obszernie powieści.

Teoretyk gatunku Marian Maciejewski dostrzegł w gawędzie szlacheckiej jej istotę, niedostrzeganą w pełni i niezrozumianą przez wcześniejszych badaczy dzieła Rzewuskiego. Ujawnia ją już w tytule swojego studium *Gawęda jako słowo przedstawione* (Maciejewski, 1977)¹. Bo cały świat przedstawiony w dziele tego gatunku jest sarmacki, oceniany z punktu widzenia sarmaty i opowiadany przez jednego z nich – typowego przedstawiciela z jego mentalnością i językiem. Stąd istotną kwestią jest przynależność kapłanów do tego świata i ich mentalne i językowe podobieństwo do sarmackiego typu szlachcica (lub odmienność). Z tym związany jest także sposób postrzegania i traktowania kapłana przez społeczność szlachecką w gawędzie, a zatem i jego rola w tym świecie.

Jak społeczność szlachecka w gawędzie ma swojego głównego bohatera – księcia Radziwiłła Sierotkę – tak i wśród kapłanów przewijających się

1 Maciejewski dokładnie przedstawia wcześniejsze teorie gatunku gawędy, ustosunkowując się do nich i poszerzając je: Skwarczyńska, 1970; Szwejkowski, 1922; Bachórz, 1972; Szmydtowa, 1969. Podkreśla też nieprzychylnie opinie na temat gawęd Rzewuskiego, jak np. słowa Kraszewskiego: „Szlachecka Polska w tych powiastkach Soplicowskich (...) wygląda najpocieszniejszą karykaturą” (Burkot, 1962, s. 140).

w świecie gawęd jest taka główna postać. To ksiądz Marek Jandołowicz, karmelita, o sławie natchnionego kaznodziei i cudotwórcy, który „umiał przemawiać do szlacheckiej wyobraźni, posługując się jej językiem i operując bliskim jej zasobem pojęć” (Lewinówna, za: Rzewuski, 1983, s. 358)². Dla szlachty był niejako kontynuatorem roli biblijnego Eliasza (Kitowicz, 1985, s. 339)³ i prorokiem ich czasów, który przestrzegał przed skutkami sarmackiej mentalności. Odegrał on ogromną rolę w czasie konfederacji barskiej, a przez Juliusza Kleinera określany jest jako ktoś, kto:

W każdej chwili jasno widzi drogę, którą iść winien i nic go nie powstrzyma od spełnienia tego, co mu głos wewnętrzny nakazał. Rycerzem Bożym się czuje i w tym trwa ów temperament żołnierski, co mu w *Beniowskim* tętno życia dawał. (...) Nie zna kompromisów w służbie Bożej, nie oszczędza ni siebie, ni drugich (Kleiner, 1999, t. 4, s. 91).

Postać tego kapłana sytuuje się w centrum świata przedstawionego dwóch gawęd Rzewuskiego: *Kazanie konfederackie* oraz *Ksiądz Marek*⁴. Ale jego imię występuje częściej. Także w pracach badaczy literatury romantyzmu ksiądz Marek zajmuje wiele miejsca – czasem także jako bohater gawęd szlacheckich⁵. Z tego też względu postacią tą nie będę się tu dokładniej zajmować. Poza księdzem Markiem jednak świat sarmacki obejmuje wiele innych postaci kapłanów – mniej znanych, zwykle niedostrzeganych przez historyków literatury w barwnym, ukierunkowanym na fantazję szlachecką świecie przedstawionym. Te właśnie drugoplanowe i pomijane w omówieniach postaci chcę wydobyć w niniejszym szkicu i określić ich miejsce i rolę w świecie sarmackiej szlachty.

2 Przepisy w: Rzewuski, 1983, s. 358.

3 Zakon karmelitów uznany jest za wywodzący się od proroka Eliasza, osiadłego w Libanie, w jednej z pieczar gór Karmel, mimo że później za założyciela zakonu uznano św. Bertolda, osiadłego podczas jednej z wypraw krzyżowych w XII wieku w pobliżu grotty św. Eliasza.

4 Pierwsza z tych gawęd zyskała obszerne omówienie w postaci studium Maciejewskiego „*Polanus sum...*” ks. *Marła, Soplicy i Rzewuskiego* (Maciejewski, 1974, s. 13–34).

5 Najczęściej jednak gawęda jako obszar badań tematu kapłana jest pomijana. Nie uwzględniają gawędy prace ostatnich lat (Lebioda, 2003; Głęb, Radziszewski (red.), 2014; Starowiczski, 2010). Jedyne Andrzej Borowski wymienia postać kapłana w gawędzie, wspominając o *Pamiętnikach kwestarza Ignacego Chodźki* (Borowski, 2010). Osobnego zauważenia warta jest książka Iwony Węgrzyn, szczególnie zaś w odniesieniu do niniejszego szkicu rozdział: *Bardowie szlacheckiej gawędy i książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”*, w którym można by się spodziewać postaci kapłanów, przywoływanych w otoczeniu księcia w gawędach. Jednak i tu kwestia kapłana w gawędzie nie zostaje poruszona (Węgrzyn 2012, s. 63–94). Podobnie zresztą jest w przypadku książki Andrzeja Waśki i jej rozdziału: *Henryk Rzewuski i konserwatyści* (Waśko 1995).

Dominikanie

Dominikanie jako wspólnota, zwani przez gawędziarza dominikanami nowogródzkimi, znani mu byli z odpustów obchodzonych na świętego Joachima. W XIX wieku znani byli jednak o wiele szerzej. To oni prowadzili Bractwo Różańcowe złożone z ogromnej liczby osób i mieli przywilej prowadzenia tego bractwa otrzymany od Stolicy Apostolskiej na wyłączność (Kitowicz, 1985). Seweryn Soplica, opowiadający o okolicznościach własnego ślubu w gawędzie *Ożenienie się moje*, mówi o możliwości uzyskania odpustu zupełnego u dominikanów nowogródzkich. Traktuje tę sposobność jako dobro, ale i jako coś oczywistego i znanego, nie ustosunkowując się do samych dominikanów. Podobnie bez zabarwienia emocjonalnego wypowiada się o „kondescencji na gruncie z ojcami dominikanami nowogródzkimi”. Kondescencje były to „sądy zjazdowe odprawiane na miejscu sporów (zazwyczaj o grunta)” (Kitowicz, 1985, s. 372), co mogło stanowić okazję do wyrażenia opinii o sądzonej sprawie bądź o samych dominikanach. Soplica tego nie robi, choć zaznacza, że sprawa zakończyła się „zgodnie”.

Sama postawa gawędowego narratora wobec wspomnianych przez niego dominikanów, jak również sporadyczność wymieniania przedstawicieli tego zakonu w gawędzie wynikają prawdopodobnie z większej popularności dominikanów wśród ludu aniżeli wśród szlachty. Jak zaznacza Kitowicz: „Wziętość tego zakonu największa jest między ludem pospolicym z przyczyny różańca (...); panowie nie mają do nich takiego przywiązania (...) a to z przyczyny, iż się w ochędóstwie kościelnym nie nadto kochają (...)” (1985, s. 86).

Bernardyn

W gawędzie *Książę Radziwiłł Panie Kochanku* występuje bernardyński zakonnik o imieniu Idzi. To bohater pozytywny, który jednak nie zawsze potrafił wprost nazwać błędnego myślenia księcia na temat sądu ostatecznego. Książę Radziwiłł „w łóżku leżąc przed zaśnięciem, co dzień wypytywał o czyśćcu, jakie tam są męki i jak z nich najskuteczniej się wywinąć” (Rzewuski, 1983, s. 60). Ojciec Idzi zmuszony do odpowiedzi tłumaczył, jak potrafił, zawilość tego problemu. Już sam powód pytań stawianych przez księcia ujawnia, że książę traktował ojca Idziego jako narzędzie usprawiedliwienia własnych postępków i znalezienia dla nich przyzwolenia kościelnego, co w sposób oczywisty było obłudne. Bernardyn pokornie przytakiwał księciu, gdy tylko pozwalało mu na to sumienie, gdy zaś kapłan próbował wypomnieć mu czyjaś krzywdę, został nazwany

„klechę”, który wtrąca się w nie swoje sprawy (Rzewuski, 1983). Co więcej, książę pouczony o tym, że katolik musi odpuścić winy swemu winowajcy, skoro co dnia powtarza takie słowa w pacierzu, odpowiedział bernardynowi: „Otóż ja odtąd pacierza nie będę mówić, tak i nie odpuszczę...” (Rzewuski, 1983, s. 61).

Postępowanie księcia i jego słowa ujawniają stosunek do zakonnika i do reprezentowanych przez niego wartości – ponad nimi liczyła się dla Radziwiłła przede wszystkim jego własna duma i sarmacka buta, zaś reprezentanci Kościoła służyli mu raczej za zewnętrzne potwierdzenie religijności, do której zwykle dopiero u kresu życia sarmacka szlachta podchodziła bardziej serio. Imię gawędowego bernardyna zdaje się potwierdzać jego rolę w opowieści. Idzi – jako polska postać imienia łacińskiego *Alegidius* – wywodzone jest także od greckiego słowa *aigis*, *aigidos*, co oznaczało tarczę dębową. Czasem etymologicznie łączone jest to imię z greckim słowem *aigidion* oznaczającym kózkę (Fross i Sowa, 1975, s. 279). W przypadku ojca Idziego z omawianej gawędy obydwa znaczenia zdają się nakładać na siebie – kapłan stara się być jak dębowa tarcza chroniąca wartości katolicyzmu, ale bywa traktowany jak zabawka, jak pasiona przez Radziwiłła kózka, którą zawsze można zbesztać lub odegnać, gdy nie jest posłuszna.

Jednocześnie bernardyni, których reprezentuje w omawianym zbiorze Rzewuskiego ojciec Idzi, ukazywani są w gawędach stosunkowo często i zwykle ze sporą przychylnością emanującą z opowieści. Sposób ich przedstawiania uwydatnia cechy zbliżające ich czasem do samych gawędziarzy. Według mentalności pisarzy dziewiętnastowiecznych do zakonu tego „pospolicie udają się ludzie hajdamacy, awanturnicy, żołnierze, ludzie pasyj rozbujanych, których pohamowanie łagodnymi sposobami jest przytrudne” (Kitowicz, 1985, s. 85). Wymienione cechy bernardyńskich aspirantów świetnie pasują do łagodnej charakterystyki sarmatów osiemnastowiecznych. Konkluzja ich opisu z pewnością też zadowalałaby gawędziarza: „w powszechności jednak biorąc bernardynów – są zakonicy dobrzy i uczeni” (Kitowicz, 1985, s. 85).

Sympatię szlachty do bernardynów widać w wielu scenkach gawędowych. Gwardian bernardynów z Iwieńca gościł w szlacheckim domu, trzymał na kolanach małe dziecko, traktowany był niemal jak domownik, ale nieczęsto zabierał głos. Potrafił dostrzec i pochwalić talenty gospodyni i wiedział, w jaki sposób to zrobić, by pozyskać jej sympatię i chęć obdarowania klasztoru. Tak zrobił bernardyn, goszcząc w domu sędziego Rewieńskiego, gdy jego żona pokazała gościom swoje robótki. Pochwałę dla nich wyraził dość znacząco:

Laus Tibi, Chryste (...), żeś mnie do Omniewicz przyprowadził. Właśnie nasza zakrystia obdarła się, W łatanych albach za dobrodziejów Boga prosim, a tu piękne lniane płótno tęskni do kościoła i prosi się, ażeby ze mną poszło do Iwieńca (Rzewuski, 1983, s. 37).

Tak wyrażona pochwała połączona z przymówką pozyskała mu sympatię zarówno gospodyni, jak i jej pozostałych gości. Został też obdarowany przez sędzinę (z poparciem jej męża) pięknym płótnem potrzebnym na szaty liturgiczne. Przy okazji ujawniony został dodatkowo powód sympatii wzbudzonej przez bernardyna – on sam także potrafił obdarowywać innych (pani sędzina wcześniej otrzymała od niego cebulki tulipanów).

Bazylianin

Gawędziarze często podkreślają religijność własną i społeczności, którą reprezentują, poprzez przywoływanie wydarzeń, w których myślą o śmierci i konieczności ratunku zgodnie ze staropolską zasadą: „Jak trwoga, to do Boga”. Sentencyjność jest zresztą jedną z charakterystycznych cech języka gawędowego narratora. W krytycznych sytuacjach gawędziarz często przyrzeka sobie i Bogu, że przyjmie sakrament pokuty i Komunii św., po czym trafia też do najbliższego klasztoru, gdzie może spotkać szafarza sakramentów. I tak w drodze do Lublina, podczas wypadku bryki, Seweryn Soplica „zrobił intencję”, że wyratowany z opresji pójdzie do spowiedzi (Rzewuski, 1983, s. 84). To w kontekście tego wypadku przywołuje w opowieści bazylianów, u których się spowiadał. Oni sami występują tu jako szafarze sakramentów i przewodnicy nabożeństw.

W jednej z gawęd zatytułowanej *Błogosławiona Anna z Omiecińskich* występuje też konkretna postać bazylianina. To ojciec Atanazy Nowochacki. Ukazany jest on jako adwersarz biskupa Massalskiego. Spór dotyczył „głośnych na Litwie misji ojca Atanazego”, których zabraniał mu biskup Massalski, ulegający moskiewskiemu ambasadorowi (ten mówił, że ojciec Atanazy odbiera carowej poddanych duchownych). Ojciec Atanazy, znany z ubożego i świątobliwego życia zakonnego od pięćdziesięciu lat, zasłynął także bystrością umysłu i konceptem w dyspucie z biskupem. Strofowany przez niego posłużył się słowami Pisma Świętego tak zręcznie, że zarazem odmówił biskupowi posłuszeństwa i wypomniał mu jego przywiązanie do bogactwa. W ten sposób prosty bazylianin, którego – według słów narratora – „w ciemię nie bito”, kontynuował swą misję również w odniesieniu do biskupa (Rzewuski, 1983, s. 252). Jako bohater gawędy okazał się postacią pozytywną, darzoną sympatią przez gawędziarza, a zatem i przez szlachecką społeczność, której mentalność narrator opisywał.

Jezuita

Poza postaciami kapłanów cicho pełniącymi swoją niełatwą posługę w świecie sarmackiej szlachty, pojawiają się w gawędach wyraziście kreślone jednostki negatywne, które oburzają postawą zaprzeczającą roli sług Bożych. Taką postacią jest jezuita w gawędzie *Sicz Zaporoska*. Postać ta jako jedna z niewielu nosi imię, i to imię znaczące: Rokita⁶. Co prawda nie odnajdujemy Rokity ani w przewodniku onomastyczno-hagiograficznym (Fross i Sowa, 1975), ani w księdze zbierającej imiona świętych (Zaleski, 1989), samo słowo jest jednak znane i poświadczane w słownikach. *Słownik języka polskiego* definiuje rokity jako „gatunek wierzby, niski krzew o bardzo drobnych liściach” (Szymczak, 1983, t. 3, s. 70), pospolity w Polsce. O wiele bardziej interesujące rozwinięcie tego typu wyjaśnienia znajdujemy w słowniku etymologicznym, gdzie słowo „rokita” wskazane jest nie tylko jako nazwa wierzby, ale również jako imię diabła, „co w starych wierzbach wysiaduje”. Co ciekawe, wyjaśnienie etymologii tego słowa u południowych Słowian prowadzi m.in. do słowa „kopyto”, zaś u Serbów do słowa „widły” (Brückner, 1985, s. 461). W obu przypadkach słowo „rokita” kojarzone jest z atrybutami diabelskimi.

A jak przedstawiona jest sama postać księdza o tym imieniu? W gawędzie wykorzystuje on fakt ślubu kalwina z katoliczką, by jezuita, do których należał, przejął majątek tego mieszanego małżeństwa. Najpierw próbował przekonać kalwina do wiary katolickiej, a potem przekonał jego żonę, że nie może żyć z „heretykiem”. Kalwin zmarł ze zgrzyoty, zaś wdowa po nim zupełnie zniewolona wpływem jezuitów oddała im cały majątek, zostawiając własne dzieci z niczym. Jezuita wmówił zresztą córce owej kobiecie powołanie zakonne, pozbywając się problemu związanego z potencjalnym dziedziczeniem przez nią czegokolwiek. Jej syn pozbawiony majątku utracił narzeczoną. Gdy błagał, by ks. Rokita oddał mu część majątku matki, usłyszał, że „majątek bywa częstokroć u świeckich narzędziem grzechu, u duchownych zaś, na chwałę tylko boską obrócony, (...) a alienując fundusz kościelny, popadliby w ekskomunikę” (Rzewuski, 1983, s. 118). Tak obłudna odpowiedź spowodowała, że z zemsty na jezuitach upokorzony młodzian, zebrawszy dawne sługi swego ojca, napadł na klasztor jezuitki, zrabował go i zabił księdza Rokity. Jego czyn (uznany zresztą przez niego samego za „okropny”) i późniejsze tułaczę życie miały swoją genezę w działaniach księdza Rokity. To on poruszył

6 W gawędzie nie zostało sprecyzowane owo określenie, nie ma pewności, czy jest to imię czy nazwisko. Można jednak przypuszczać, że chodzi o imię, po pierwsze dlatego, że i ksiądz Marek nazywany jest konsekwentnie imieniem, po drugie zaś – zakonnicy przyjmując nowe imiona w zgromadzeniach, posługiwali się właśnie nimi, nie zaś nazwiskami.

całą lawinę niesprawiedliwości tak ciężącą na życiu wielu osób. W kontekście tych objaśnień można sądzić, że ksiądz Rokita w gawędzie *Siecz Zaporoska* nosi to imię nieprzypadkowo, że imię znamionuje cechy tej postaci i jej sposób postępowania. W ten sposób specyficzne nazwanie jezuitę wpisuje się w barokowo-sarmacki konceptualizm.

Jezuitem jest także wspomniany przez księcia Radziwiłła ksiądz Kantembryng⁷, mający opinię wielkiego teologa, którego upomnienia (ze względu na tę opinię) Radziwiłł posłuchał i uwolnił niesłusznie uwięzionego psiarczyka. Później jednak nazywał te upomnienia „jezuickim filutowaniem” (Rzewuski, 1983, s. 59). Niemniej jednak jezuita we wspomnianym zdarzeniu jawi się jako pozytywna postać kapłana upominającego się o sprawiedliwość u magnata.

Jezuici w gawędzie szlacheckiej to również kapłani organizujący szkolnictwo i nauczyciele, którzy „dość surowymi byli w prowadzeniu młodzieży” (Rzewuski, 1983, s. 206), ale też dbali o rozrywkę i wychowanie nauczanych chłopców. To oni „zaprowadzili różne zabawy, stosowne do obyczajów polskich (...), między innymi potykanie się na palcaty” (Rzewuski, 1983, s. 206). Narrator wspominający własną edukację w szkole jezuickiej opisywał tę zabawę następująco:

Za klasztorem było miejsce obszerne, a na każdej połowie przy końcu przestrzeni była mogiłka usypana, którą nazywano taborem. Szkoła na dwie części się dzieliła, jako dwa wojska z sobą potykające się. Cała wygrana była, aby opanować tabor przeciwny; i zażarcie biliśmy się, aby swojego obronić, a nieprzyjacielskie zdobyć. Zwyczajnie dzielono się na Polaków i Moskalów, a losy ciągnięte stanowiły, do których każdy z nas musiał należeć (Rzewuski, 1983, s. 207).

Zabawę tę określa Jędrzej Kitowicz jako „kije, zwane palcatami” (Kitowicz, 1985, s. 67). Opisuje ją jako walkę rozgrywaną w parach na kije zastępujące szable. Miała ona służyć wprawianiu się młodzieży szlacheckiej do późniejszej walki, a udział w niej brali nie tylko chłopcy, ale także ich nauczyciele – jezuici i pijarzy. Opisana w gawędzie zabawa najwyraźniej została przekształcona w grę grupową, służącą do ćwiczenia umiejętności walki całych oddziałów, a nie tylko w pojedynkę. Nadto wyraźnie określano w niej cel wychowawczy, którym było kształtowanie postaw patriotycznych, na co wskazywał podział walczących na oddziały polskie i moskiewskie. Sami jezuici w gawędowym wspomnieniu zyskują opinię

7 W przypisach do gawęd znajdujemy inną formę nazwiska i wyjaśnienie, kim była ta postać: „Postać eks-jezuitę księdza Józefa Kantembrynga, poprawnie Katenbringka (1730–1805) zachowała się w tradycji. W anegdotach, w których występuje obok księcia, odznacza się on ciętym dowcipem i odwagą w przeciwstawianiu się wybrykom magnata” (Rzewuski, 1983, s. 365).

mądrych wychowawców, dbających nie tylko o edukację umysłową, ale także fizyczną i patriotyczną.

Sarmackie poważanie

Gawędowi bohaterowie szlacheccy uważali za oczywiste, że do ich świata przynależą także kapłan, jakiś kapłan; że jest wśród nich obecny, że ma do wypełnienia księżowską rolę. Nie oznacza to jednak, że wypełnianie jej może burzyć szlachecki porządek obyczajowy czy też ingerować w sposób myślenia sarmaty. Pan Ryś – tytułowy bohater jednej z gawęd Rzewuskiego – ujawnia typowo sarmacki stosunek do księdza próbującego odwieść go od planowanego pojedynku.

Często dla zażegnania lub złagodzenia konfliktu posyłano księdza. Nie był zatem osobą nieproszoną w tej sytuacji, ale jego rola nie była do pozazdroszczenia. W gawędzie *Pan Ryś* był to ksiądz Szukiewicz. Przyjęty został „lubo z sercem kwaśnym, jednak z powierzchownością dość uprzejmą” (Rzewuski, 1983, s. 300), ale już po pierwszych słowach perswazji usłyszał, jak „nieproszona” jest jego „opieka”, zaś kolejne słowa przyszłego pojedykowicza brzmiały zupełnie obraźliwie: „mój miły księżę, wracaj do swego brewiarza”. Kolejne próby dysputy pokazują, jak stopniowo ujawnia się coraz większa buta w postawie szlachcica i coraz większa wobec niej bezradność księdza. Zaczyna się od pozornej uprzejmości pana Rysia, poprzez odrzucenie rady i osoby księdza, oburzenie szlachcica mniemającego, że doskonale zna katechizm i wynikające z niego powinności, przez odesłanie kapłana, by „ruszał sobie” do kogoś innego, aż po wyjawienie, że według jego mentalności i wiedzy nie może go osiągnąć kłątwa kościelna grożąca za pojedynek, bo „nadto się wywiązał Kościołowi”, składając datki pieniężne (Rzewuski, 1983, s. 300–301)⁸.

Gawędowy narrator sytuację tę podsumował słowami: „I tak księdza odprawił z niczym”. Zarówno opis próby niedopuszczenia do pojedynku, jak i narratorska konkluzja pokazują, jak bardzo pozorna była szlachecka religijność i jak małe poszanowanie oddawano księdzu, gdy w grę wchodziło szlacheckie poczucie własnej ważności i dbałość o sławę honorowego traktowania obrazy. Jeśli dodać do tego mniemanie o własnej mądrości i pamięć o własnych zasługach, to obraz stosunku szlachcica i jego nastawienia do sług Kościoła wypełnia się w sposób nieoczekiwanie pejoratywny.

A jednak – mimo takich przykładów traktowania kapłanów przez szlachtę – narrator pisał:

8 Pojedyneków zakazywał Sobór Trydencki pod karą kłątwy (w połowie XVI wieku), jak również uchwała sejmowa z 1588 roku (Rzewuski, 1983, s. 415).

A i to trzeba wiedzieć, że jeżeli był ksiądz, co zawsze bywało, od niego zaczynało wódkę, choćby prostym był księdzem; chyba że senator się znajdował, a i ten zawsze jakieś ceremonie z nim robił, co się chwali. Bo ksiądz i do świata nas wprowadził, i daj Boże, ażeby z świata nas wyprowadził; a potem panowie nie rozumiecie, co to był ksiądz za naszych czasów (Rzewuski, 1983, s. 33).

Był często rozjemcą między Radziwiłłem a pokrzywdzonym przez niego lub skłóconym z nim szlachcicem. I zwykle w kapłanie właśnie była jedyna nadzieja na łagodne rozwiązanie konfliktu.

Obraz kapłana – czy raczej wielu kapłanów – w gawędzie szlacheckiej postrzegać trzeba przez pryzmat stwierdzenia Maciejewskiego, mówiącego, że „formotwórczą strukturą gatunkową gawędy jest przytoczenie, stanowiące równocześnie specyficzny przedmiot świata przedstawionego (...)” (1977, s. 41). To nie Rzewuski tworzy ten obraz, tworzy go gawędziarz – typowy przedstawiciel szlachty mówiący do teje szlachty osiemnastowiecznej, Rzewuski zaś jedynie przytacza jego słowa i odsłania jego mentalność i sposób postrzegania kapłanów w konkretnych sytuacjach.

W każdym przedstawieniu kapłana w gawędach wyraźnie widoczny jest stosunek narratora do przywołanej postaci. Ujawnia się on zarówno w samych wskazywanych sytuacjach i ich kontekstach, jak i w języku, a także w traktowaniu kapłana jako przynależącego do szlacheckiej braci bądź też jako nietolerowanego przez nią (jak ksiądz Rokita). Ów stosunek narratora do poszczególnych kapłanów jest także wyznacznikiem etycznego systemu wartości w sarmackim świecie. Często staje się potwierdzeniem powierzchowności religijnej sarmaty, ale chyba jeszcze częściej wskazuje na docenianie rzeczywistej wartości kapłana jako człowieka, który pod warstwą szlacheckiej dumy i zapalczywości dostrzega w sarmacie potencjał dobra i szczerości. I wydaje się, że wyznacznik ten można traktować jako rzeczywisty, przyznając słuszność stwierdzeniu Maciejewskiego, mówiącego, że „gawęda to nie książka, lecz świat sarmacki przełożony na materialną pamiątkę głosu objawiającą się w tekście jako cytat” (1991, s. 150).

Analiza gawęd ukierunkowana na wydobycie kreacji postaci kapłanów pozwala na podważenie uogólniającego stwierdzenia przytoczonego na początku tego szkicu o „sielskim chrześcijaństwie” w gawędach i o księdzu jako „łagodnym staruszku”, który błogosławi dwór szlachecki i wieśniaczą chatę.

W gawędzie występuje cała galeria postaci kapłanów, którzy wyrastają ponad ową sielskość, którzy próbują się przeciwstawić pokrętnemu myśleniu szlacheckich panów, ale i takich, którzy dbając o sumienne wypełnianie swej kapłańskiej misji, dostosowują sposób działania do sarmackiej mentalności i posługują się konceptem i sprytem. Zwykle też przewyższają sarmackich wiernych intelektem i religijnością.

BIBLIOGRAFIA

- Bachórz, J. (1972). *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*. Gdańsk: IBL PAN.
- Borowski, A. (2010). Kapłan i kapłaństwo w kręgu tematów literackich. *Ruch Biblijny i Liturgiczny*, nr 3, 249–261.
- Brückner, A. (1985). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Burkot, S. (oprac.). (1962). *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Fross, H. i Sowa, F. (1975). *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.
- Głąb, G. i Radziszewski, S. (red.). (2014). *Postać księdza w literaturze*. Radom: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy.
- Kitowicz, J. (1985). *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kleiner, J. (1999). *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Lebioda, D.M. (2003). *Romantycy i kapłani. Hierofania – teofania – świętość*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej.
- Maciejewski, M. (1974). „Polonus sum...” ks. Marka, Soplipy i Rzewuskiego („Kazanie konfederackie” Henryka Rzewuskiego). W: K. Bartoszyński, M. Jasińska-Wojtkowska i S. Sawicki (red.), *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 13–34.
- Maciejewski, M. (1977). Gawęda jako słowo przedstawione. W: tegoż, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 30–66.
- Maciejewski, M. (1991). „Choć Radziwiłł, alem człowiek i grzeszny...”. Gawęda o gawędzie Panie Kochanku. W: tegoż, *„ażeby ciało pouróciło w słowo”. Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 147–172.
- Prokop, J. (1991). Książd. W: J. Bachórz i A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 458–461.
- Rzewuski, H. (1983). *Pamiętki Soplipy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Skwarczyńska, S. (1970). Nie dostrzeżony problem podstawowy genologii. W: *Wokół teatru i literatury (Studia i szkice)*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.

- Starowieyski, M. (2010). Kapłaństwo w literaturze, uwag kilka. *Warszawskie Studia Teologiczne*, nr 23/1, 183–196.
- Szmydtowa, Z. (1969). *Studia i portrety*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szwejkowski, Z. (1922). *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*. Warszawa: Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, Oddział Warszawski.
- Szymczak, M. (red.). (1983). *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Waśko, A. (1995). *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*. Kraków: Wydawnictwo Arcana.
- Węgrzyn, I. (2012). *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Zaleski, W. (1989). *Święci na każdy dzień*. Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie.

Pelagia Bojko – dr hab., Instytut Literaturoznawstwa i Językoznawstwa UJK (filia w Piotrkowie Trybunalskim). Zainteresowania badawcze skupia wokół literatury i kultury dziewiętnastowiecznej, czego efektem są m.in. autorskie książki: Bojko, P. (2011). *Wizualizacje twarzy w poezji romantyków polskich. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński – Norwid*. Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie; Bojko, P. (2018). *Kultura wieku XIX w oczach Norwida*. Piotrków Trybunalski: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach; Bojko, P. (2018). *Wokół folkloru i religii. Kulturowe kręgi w literaturze polskiego romantyzmu*. Piotrków Trybunalski: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.